



Między dwiema sąsiednimi krainami znajdowało się królestwo wysokich i tajemniczych gór. Aby dotrzeć do sąsiedniej krainy, ludzie przez cały miesiąc musieli omijać góry bardzo długą drogą. Istniała także inna droga, krótsza, lecz bardziej niebezpieczna – Droga serca. Nie każdy człowiek decydował się pójść krótką Drogą serca. Większość z tych, kto zmierzał tą drogą do królestwa gór, nigdy nie wracała. Ludzie mówili, że jest ona bardzo niebezpieczna dla tych, kto nie przyzwyczaił się słuchać głosu swego serca. Bowiem na ścieżkach górskiego królestwa można było spotkać złośliwych trolli. Mieszkały w pieczarach pod ziemią i mogły przybierać oblicze każdego człowieka lub zwierzęcia. Trolle pilnowały swego terytorium i robiły wszystko, by nieproszeni goście nigdy nie wrócili z królestwa gór. Pewnego razu młody chłopak o imieniu Jan musiał szybko wracać do swej krainy, by przekazać bardzo rzadkie i potrzebne leki swemu ciężko choremu ojcu. Jego miłość do ojca była mocniejsza niż strach o swoje życie, i serce podpowiadało mu, że musi wracać Drogą serca, by zdążyć pomóc choremu. Usłyszał Jan nakaz swego serca i pośpieszył do domu krótką drogą. † Przez cały dzień szedł Jan krótką drogą. Dookoła było cicho i spokojnie, śpiewały ptaszki, łaskawie świeciło słońce. Nagle na wzgórzu Jan się zatrzymał, przeczuwając sercem coś niebezpiecznego, jego serce ze strachu strasznie kołatało. Wydawało się, że z ciemności wewnątrz pieczary ktoś niewidoczny nie spuszcza z niego oczu. Tylko Jan postanowił ominąć tę straszną pieczarę, jak nagle ktoś zaczął wołać o pomoc. Jan chciał pomóc, ale przypomniał pierwsze niedobre przeczucie swego serca i zrozumiał, że to jest pułapka. I jak tylko o tym pomyślał, krzyki ucichły, wewnątrz pieczary coś zabrzęczało, pieczara się zatrzęsła, a wejście do niej zostało zawałone kamieniami. Jan westchnął z ulgą, podziękował swemu sercu za uratowanie go od wiernej śmierci i poszedł dalej.

Po jakimś czasie podszedł do dużego grubego drzewa, od którego droga rozchodziła się w różne strony. Zatrzymał się i zastanowił: w jaką stronę ma iść dalej: w lewo czy w prawo? A tym czasem skądś donosił się cichy dziecięcy płacz. Jan podniósł oczy i w pniu drzewa zobaczył dużą dziuplę, w której ktoś płakał. Serce podpowiadało mu, że nie może pozostawać obojętny na czyjeś cierpienie, więc Jan wlaź na drzewo. Zajrzał do środka dziupli i zobaczył płaczące stworzenie.

- Kim jesteś – zapytał Jan - i dlaczego płaczesz?

- Jestem mały troll - odpowiedziała z dziupli mała istota. – Moi rodzice mnie ukarali i zapomnieli o mnie. Boję się sam wychodzić z ciemności na światło.

Troll jeszcze bardziej się rozplakał. Jan uspokoił maleńkiego trolla. Zszedł z nim na ziemię, a

sam się zamyślił:

- Jaką drogą mam iść?

Żadna droga mu się nie podobala. Maleńki troll zgadnął myśli człowieka i powiedział:

- W lewo pójdziesz - zginiesz, w prawo pójdziesz – drogi do domu nie znajdziesz. Pójdź małą ścieżką między drogami, po której rzadko kto z ludzi chodził.

Zobaczył Jan mało widoczną ścieżkę i poczuł sercem, że troll mówi prawdę. Podziękował trollowi, pożegnał się i poszedł dalej.

Na tej ścieżce nikt na Jana nie czekał. Nie domyśliły się złośliwe górskie trolle, że człowiek zamiast zwykłej drogi wybierze trudną i niewidoczną górską ścieżkę. Trolle były przekonane, że ludzie zawsze wybierają łatwą drogę, dlatego wszystkie swoje chytre pułapki tylko na szerokich drogach rozstawiły.

Jan szczęśliwie dotarł do domu i pomógł swemu ojcu. Ojciec wyzdrowiał, kiedy Jan opowiedział mu o Drodze swego serca.